Szalona misja

2026-09-25



Czyli: jak tylko Łysielcowi spadnie włos z głowy, to ja go dorwę!

Grupa tajemniczych osób podjeżdża pod pewien budynek. Samochodów jest sporo, wszystkie identyczne, robi to pewne wrażenie. Do budynku wchodzi jedynie czwórka mężczyzn. Wygląda, że dwoje z nich to jacyś ochroniarze, pozostała dwójka ma przy sobie nesesery. Jadą na ostatnie piętro, gdzie czeka na nich kolejna grupka ludzi. Następuje wymiana walizek – to zakup klejnotów. Każdy z nich jest sprawdzony, a wszystkie pieniądze policzone (ręcznie, nie mają maszynki do tego). Nie wiedzą jednego, na sąsiednim budynku jest młody człowiek z harpunem mający zamiar polować na wieloryby, to znaczy oczywiście strzelić owym harpunem w okno pokoju gdzie następuje transakcja.

King Kong (Sam Hui), bo jak się nazywa młody osobnik, to złodziej wysokiej klasy. Jest pewny swoich umiejętności, zwyczajowo lekko bezczelny, jest też co prawda lekko niezdarny – potykać się o własną torbę, to chyba, niespotykane w tym fachu. Akcję zaczyna od wrzucenia przez okno granatu dymnego, trzeba przyznać, że odległość między budynkami nie może być za wielka.

Po chwili jazdy na linie i wpadnięciu do pokoju wywiązuje się krótka bijatyka. King wychodzi w ten sam sposób, w jaki wszedł, oknem. Ucieczka wbrew pozorom kończy się sukcesem. Są „przygody” ze środkiem ucieczki, ale King jest na tyle zdolny, że udaje się mu je przeciwważyć. Jest to ta z widowiskowych ucieczek.

Utrata klejnotów jest dla ojca chrzestnego mafii, Antonio (Andrew Miller) złą wiadomością. Trzeba je odzyskać, inaczej straci nie tyle pieniądze, ile twarz. Misję ma wykonać „Białe Rękawiczki” (Robert Houston). Może dlatego, że Kong zostawił „wizytówkę”, białą rękawiczkę. Może chciał podszyć się pod niego?

Hongkońska policja wie o kradzieży, jednak jest dla niej zagadką to, nikt jej nie zgłosił. Ma ona tylko ową rękawiczkę. Kongowi chyba skutecznie się udały fortel z rękawiczką. Policja uważa, że to „Białe Rękawiczki" jest odpowiedzialny za skok. Aby go złapać, chcą wysłać… Petera Sellersa „**Różową Panterę**", niestety, go już nie ma wśród nas… :-(Jest jednak ktoś inny – Kodojack. Ma ze złoczyńcą na pieńku, przez niego został zdegradowany i jest obecnie sierżantem. Stracił też włosy. Co więcej, jeżeli nie złapie „Rękawiczki" w ciągu trzech miesięcy, zostanie definitywnie zwolniony ze służby. Zostanie mu przydzielona pomoc, nadkomisarza Ho Tung-sze (Sylvia Chang). To twarda kobieta, niedająca sobie w kaszę dmuchać. Jej początek współpracy z Kodojackiem jest fatalny, ale zabawny.

Zarówno „Białe Rękawiczki", jak i Ho oraz Kodojack szybko wpadają na trop prawdziwego złodzieja – King Konga. Wiedzą, że jego wspólnikiem jest Gigolo Joe (Dean Shek). Ten ukrył diamenty, a podpowiedź o tym… wytatuował, na dwóch kobietach. Nic więcej Kingowi nie powie, na filmach informator zawsze ginie, zanim dokończy swoją kwestię, więc się boi. Ma rację…

King ma swoje problemy. Przecież „Białe Rękawiczki" wie, gdzie on mieszka i chce odzyskać klejnoty.

„**Szalona misja**" brzmi jak kryminał, ale to głównie komedia i to nie dość, że z Hongkongu, to jeszcze z lat 80. To pierwsze daje niesamowite bijatyki. Jak inaczej mogłoby być? W filmach z tamtego regionu to chyba obowiązkowy motyw.

Lata 80 to specyficzny, slapstikowy i lekko głupawy humor. Jest sporo zabawnych wstawek, przykładowo, mężczyzna, że złamaną nogą, chodzący o kulach nagle ozdrowieje i ucieka bez nich po schodach.

Te lata to również ciężka praca kaskaderów, efekty specjalne powstałe nie na komputerach – są one dość ubogie, ale mają swój urok. Jest sporo modeli, a samochody muszą zderzać naprawdę, tego nie szło wtedy wygenerować cyfrowo. Wygląda to tak, jak powinno, rzeczywiście.

Są dziwne miejsca w filmie, ot szyby w oknach pękają od samego dotknięcia. :-) Czy też raz to przyłbica w kasku jest przeźroczysta, raz cała czarna. Jednak jest komedia, więc oczy można na to przymknąć.

O fabule ciężko coś napisać, jest złodziej, jest policja, są prawdziwi złoczyńcy, i w końcu ów złodziej musi współpracować z policją. Są co prawda przeskoki fabularne, część rzeczy jest potraktowana skrótowo, ale nie przeszkadza to. Ma być i jest przede wszystkim zabawnie.

Największym atutem filmu są jednak bohaterowie. Każdy z nich inny, każdy bardzo charakterystyczny i świetnie zagrany. King Kong potrafi walczyć, jest zręczny, ale na widok kobiety głupieje, robiąc niesamowite miny. Kodojack, oprócz wyglądu inspirowanego wiadomo kim, jest lekko zarozumiały, mało zręczny, to on jest zwykle źródłem humoru. Ho, to jak pisałem twarda kobieta, potrafi przylać, jest jednak samotna i kogoś szuka. Znajdzie i będzie (w kolejnych) częściach mocno zazdrosna.

Połączenie tych trzech postaci tworzy niesamowitą chemię. Z przyjemnością śledzi się ich przygody i zmagania z losem.

Twórcy lubią i nawet się nie kryją z parodiowaniem innych filmów, wymieniony wcześniej Peter Sellers, czy Kodojack to dopiero początek, skrzydła parodii i inspiracji rozwijają z każdą kolejnym filmem serii.

„**Szalona misja**", zwana również jako „**Aces go Places**" to prawdziwe zwariowany film, który potrafi zabawić widza, i dający mu satysfakcjonującą rozrywkę. Jest taki przynajmniej dla mnie, lubię taki rodzaj humoru, lekko absurdalnego, pozbawionego sensu. Oglądało mi się go znakomicie, te około półtorej godziny szybko minęło.

Tytuł polski: **Szalona misja**
Tytuł oryginalny: **Jui gaai paak dong**, **Mad Mission, Aces go Places,** □□□□
Reżyseria Eric Tsang

Sam Hui jako King Kong
Karl Maka jako sierż. Albert „Kodojack” Au
Sylvia Chang jako nadkomisarz Ho Tung-sze
Dean Shek jako Gigolo Joe
Robert Houston jako „Białe Rękawiczki”
Jimmy Shaw jako Monterosso
Andrew Miller jako Antonio

Artur Wyszyński